

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok VI.

Nowemiasto, dnia 6 kwietnia 1929.

Nr. 13

Na Niedzielę I. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rozdz. XX. w. 19—31.

Onego czasu, gdy był wieczór dnia onego pierwszego Sabbatów, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam! A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam! Jako Mię posłał Ojciec i Ja was posyłam. To powiedziawszy, technął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie! Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebiecia gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znów uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce Moje i ściągnij rękę twoją, a włóż na bok Mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym! Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój! Powiedział mu Jezus: Iżeś Mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli, — Wielec innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. Ale te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży; a iżbyście, wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

Prawdziwość zmartwychwstania Chrystusowego.

Daremnie pyta niedowiarek: czemu Pan Jezus po zmartwychwstaniu nie pokazał się w synagodze żydowskiej, przedniejszym kapłanem, Piłatowi, Herodowi?

Jeżeli atoli apostołowie mogli się przekonać o prawdziwości zmartwychwstania Chrystusowego, tem lepiej mogli się przekonać żydzi, przedniejsi kapłani, którym o to bardzo chodziło; powinien się być przekonać Piłat i Herod. jako urzędnicy z ramienia cesarskiego. Czemuż nie pytali?

Czemuż nie dochodzili, kto złamał pieczęcie, kto wykradł ciało? Czemu nie badali straży rzymskich, które czy przekupione, czy uspione, wedle karności wojskowej, podlegały surowej karze? Jeżeliby zaś przekonali się, iż apostołowie wykradli ciało, czemuż ich, jako gwałcicieli grobów, nie pociągnęli do Piłata, a jeżelić poradzili sobie z mistrzem, a wbili go na krzyż, toć tem łatwiejby im to przyszło z uczniami jego. A przecież nic z tego nie przedsięwzięli. Ich milczenie przekonywa, iż dobrze wiedzieli o zmartwychwstaniu Jezusa, a umilkli, nie chcąc robić rozgłosu, by ten błąd ich ostatni nie był gorszy niż pierwszy. Wrzucali później apostołów do więzienia, siekli ich różgami, zakazali opowiadać o Chrystusie zmartwychwstałym, nigdy im jednak ani przekupienia żołnierzy, ani złamania urzędowych pieczęci, ani wykradzenia ciała Jezusowego nie zarzucali.

Zresztą, w jakim celu mieliby to apostołowie uczynić? Jakże to prędko zapominamy o umarłych? Ledwie lży oschną na powiekach; a już mąż zapomina żony, żona męża, dzieci rodziców. Inne stosunki, niekiedy wdzięczne, urocze, to przyjaźni, to miłości, to poświęcenia, a śmierć tak często targa je na zawsze. Nie słyszano zaś nigdy, żeby ktoś po śmierci wykradał ciało umarłego mistrza, choćby niewiem jak przesławnego. Co z tym fantem zrobić? zapyta każdy. Wyjawszy je z jednego grobu, trzeba spieszyć się grześć je w drugim, żeby na śmierć nie poraziło. Co za potrzeba? jaka korzyść? w celach religijnych? To bezbożność największa. Na te chyba wielki łotr, nie mający Boga w sercu, śmiałyby się odważyć. Lecz tu coś podobnego przypuścić trudno.

Jeżeli apostołowie pouciekali przed męką i opuścili żyjącego Jezusa, a zamykali drzwi i chowali się dla bojaźni żydów, skądby się im wzięło tyle odwagi, iżby chcieli wykradać umarłego? A gdyby jeden lub dwaj się złączyli, to jak innych bojaźliwych wciągnąć do zmywy? Jak, dokonawszy haniebnego kradzieży, przekonać ich o zmartwychwstaniu, w jakie sami nie wierzyli? Co większa, jak wmówić w siebie i w drugich to kłamstwo, a potem za nie dać gardło swoje? Więcej to niepojęte, niż sam cud zmartwychwstania. Prościej podobno mogliby apostołowie poprzestać na fackie spełnionym, podać Chrystusa za męczennika — proroka, jako tylu innych było, a nie robić rozgłosu z fałszu, jaki im żydowie w każdej chwili wyrzucać mogli, ukazawszy im albo ciało Jezusa w grobie albo, jeżeliby je wykradli, pociągnawszy ich do odpowiedzialności i karze.

Widzimy przeto, iż jako apostołowie, tak i żydzi i każdy człowiek ma aż nadto dostateczne dowody zmartwychwstania Chrystusa. Jeżeli pierwsi je uznali i przyjęli, a za tę wiarę wszystko, co mieli i życie samo ponieśli w ofierze, snadź, iż byli tej łaski godni. Zapowiedział to Pan Jezus: „żaden do mnie przyjść nie może, jeżeli go Ojciec, który mię posłał, nie pociągnie“. Żydzi zaś jako niedowiarki byli tej łaski niegodni, bo pewnie, ujrzawszy nawet po śmierci Jezusa, w zaciekłości swej byliby się rzucili na niego, a przypisując to jakiejś sztuce czarodziejskiej, drugi raz by może zabić się go pokusili, nieszczęśni!

Czyn dobry zawsze spotyka nagroda.

Było to w roku 1812. Francja ówczesna, zawikłana w ogromne wojny, coraz nowych potrzebowała żołnierzy. Wybieranie rekruta było częste, a brano tyle, że na 20 zawołanych zaledwie jeden wyciągał los uwalniający.

W jednym z miast francuskich odbywała się właśnie rekrutacja. Sprowadzono około 300 młodych ludzi, a z tych mogło być uwolnionych ledwie kilkunastu. Młodzieży tej towarzyszyły rodziny, pełne trwogi i obawy, rozplakując się nieraz głośno.

Nieco na uboczu stała przy młodym chłopaku starsza niewiasta, ściskając go z rozpaczą od czasu do czasu i od płaczu zanosząc się chwilami. Przed chwilą wyciągnął on zły los, musiał pójść do wojska, a był jedyną opieką swojej matki staruszki. Żegnał się i chyba na wieki, bo kto z tak strasznej wojny może powrócić?

Widząc tę rozpacz obojga, matki i syna, zbliżył się do nich wieśniak znajomy, młody i silny, który właśnie wyciągnął numer szczęśliwy i wolny został od służby. Rzekł więc do kobiety:

— Jako przyjaciel będę się starał zastąpić wam syna w czasie jego nieobecności.

Pociecha ta nie ukoiliła niewiasty, bo któż jej mógł syna zastąpić? Dziękując, znowu zalała się łzami, a wszyscy otaczający ich podzielali jej boleść.

Ów młody wieśniak, nazwiskiem Józef Bertrand, cofnął się, oparł o drzewo i na chwilę się zamyślił. Potem przystąpił do matki przyjaciela i rzekł:

— Zachowajcie, matko, waszego syna, ja pójdę za niego do wojska.

Matka i syn rzucili mu się do nóg, lecz razem zrobili uwagę, że to za wielka z jego strony ofiara.

— Co tam! — odrzekł on — ośm lat przejdzie szybko.

Wszyscy obecni spojrzeli na niego z podziwem, a jakiś obcy, starszy pan, dodał.

— A czyn dobry zawsze spotka nagrodą.

Rzekłszy to, odszedł; ludzie zaczęli się pytać, kto to taki, ale nikt go nie znał; jedni mówili, że zapewne jakiś ksiądz, a drudzy, że nauczyciel.

Józef Bertrand poszedł do wojska i dzielnie się tam spisywał. W trzy lata później, w wigilję bitwy pod Waterloo, cesarz Napoleon w gronie generałów odbywał naradę wojenną. Wezwano tam młodego oficera, do którego cesarz z łaskawym uśmiechem tak się odezwał:

— Jestem ci dłużny i moja podróż na Elbę nie pozwoliła mi pierwej tego uczynić, ale teraz czynię to najchętniej. Odznaczyłeś się w wielu bitwach, mianuję cię więc pułkownikiem. Przepowiedziałem ci to przed laty, mówiąc: „Czyn dobry zawsze spotka nagrodą“.

Tym oficerem był Józef Bertrand, a owym księdzem czy nauczycielem przy asenterunku był późniejszy cesarz Napoleon.

Nowy rytuał Kościoła katolickiego w Polsce obowiązuje z dniem dzisiejszym.

Zasadniczo obowiązuje jeden rytuał w całym Kościele katolickim. Niemniej w praktyce Kościół uwzględnia w obrębie liturgii oficjalnej zwyczaje, obrzędy i potrzeby lokalne i etniczne różnych narodów.

Jednolity rytuał rzymski wydano w r. 1614, a jego edycja polska pochodzi z roku 1631. Obowiązujący od dnia dzisiejszego nowy rytuał jest drugim po

300 latach wydaniem pierwszego. Zredagowania go dokonał ks. prałat Józef Michalak z Płocka.

Nowy rytuał uwzględnia w wyższym stopniu, niż dawny, prawa języka polskiego w liturgii. Przełożono na język polski niektóre modlitwy przy udzielaniu sakramentów św., a zwłaszcza Sakramentu małżeństwa.

Po polsku odbywać się mogą modły podczas procesyj w dni krzyżowe, w dzień Zaduszny i inne procesje okolicznościowe. Po polsku będzie śpiewana pieśń „O przelnajświętsza Hostjo“ przed wystawieniem Najśw. Sakramentu. Te ustępstwa na rzecz języka polskiego są znaczne, ale mniejsze, niż np. w rytuale niemieckim.

W litanji do WW. Świętych skreślono imiona św. Elżbiety i Urszuli z towarzyszkami, które nie zażywają już dawnej czci. Nie uwzględniono jednak popularnych świętych polskich.

Przy sakramencie małżeństwa zniesiono ślubowanie posłuszeństwa. Atoli ks. kardynał Prymas w swej instrukcji do tego miejsca interpretuje go:

„Nie znaczy, że żona przestaje być uległą mężowi. „Żony niechaj będą poddane mężom swym“ św. Pawła — pozostaje nadal w mocy, ale Kościół nie widzi powodu, aby żony tę uległość aż miały ślubować“.

Z obchodów pamiątkowych narodowych procesje w dni zwycięstw pod Grunwaldem i Chocimem zamieniono na uroczyste „Te Deum“. Bezwzględnie nakazano wszystkim kościołom polskim „Te Deum“ z modlitwami w święta Wniebowzięcia M. B. na pamiątkę zwycięstwa nad bolszewikami.

Do dawnych właściwych naszemu krajowi formuł błogosławieństw, dodano czysto osobne błogosławieństwo na święcenie drukarni, kolei żelaznej, aeroplanu, sikawki pożarnej, sejsmografu itd.

Rytuał jest dużą księgą od 1068 stron.

Teresa z Konnersreuth.

Z Konnersreuth donoszą (Bawarja), że w ostatnich dniach na lewym boku słynnej stygmatyczki, Teresy, otworzyła się rana w tem miejscu, w które uderzono włócznią Chrystusa. Ukazanie się nowego stygmatu wywołało wielkie wrażenie.

Najwyraźniej wystąpią zapewne stygmaty w Wielki Piątek, podobnie jak w roku ubiegłym. W dniu tym będą obserwowali Teresę duchowni katolicy i liczni lekarze.

Odkrycie starożytnych grobów w środkowych Włoszech.

W środkowowłoskiej prowincji Marche w okolicy miasta Caminate odkryto 140 starożytnych grobów. Szkielety, znajdujące się w nich, były wszystkie w zbrojach, zwrócone twarzą na wschód i posiadały w prawej ręce małe próżne dzbanki.

Jak stwierdzono, są to groby wojowników, poległych w bitwie nad rzeką Metauro. Bitwa nad rzeką Metauro miała miejsce w r. 207 przed Chrystusem między Kartagińczykami pod Hazdrubalem, a Rzymianami pod Liviuszem Salinatorem i Claudiuszem Nero. Kartagińczycy zostali w tej bitwie na głowę pobici.
